Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480, z odnoszeniem do domu M 520. Zamiejscowa M 540. Zagranicą 640. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 276. — Rok IV. Kraków, wtorek 11. października. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Zwłoka w ogłoszeniu decyzyi górnośląskiej następstwem presyi mocarstw.

Niezadowolenie w Lidze Nar. — Nacisk ze strony rządów. — Zmiany w linii Sforzy. — Anglia przeciw Polsce.

Paryż, 9 października. PAT. Ag. Havasa donosi: „Nev Jork Herald“ donosi z Genewy, że **zdaje się być mało prawdopodobnem, aby decyzya Rady Ligi narodów w sprawie Górnego Śląska była opublikowaną przed czwartkiem.** Dziennik donosi, że **członkowie „Rady czterech“ zakomunikowali ostatniego tygodnia decyzyę swoją innym członkom Rady, którzy przesłali kopię tej decyzyi swoim rządom. Niektóre rządy wypowiedziały się przeciwko pewnym klauzulom tej decyzyi i poleciły swoim przedstawicielom, by nie wyrażali zgody na projekt rozwiązania sprawy Górnego Śląska, bez przeprowadzenia nowej dyskusyi.** Ze strony Rady L. N. zauważono wobec tego, że jeżeli rządy miały udzielić instrukcyi Radzie Ligi narodów, to sprawa wogóle nie powinna była być przekazana Lidze narodów. Zdaniem dziennika **decyzya Rady Czterech wprowadza pewne zmiany do projektu Sforzy i proponuje utworzenie komisyi złożonej z trzech członków polskich i trzech niemieckich, któraby miała na celu uregulowanie nieporozumień na tle ekonomicznem** między Polakami a Niemcami. **Anglia pragnęłaby przyznać Niemcom Katowice i Królewską Hutę.**

Decyzya — na najbliższem posiedzeniu Rady Najwyższej.

Paryż. (PAT.) W. B. K. Wedle „Intransigeant“ **na najbliższem posiedzeniu Rady Najwyższej ma być ogłoszona decyzya w sprawie górnośląskiej.** Równocześnie ma **Francya zaproponować zniesienie okupacyi** Duesseldorfu, Ruhrortu i Duisburga. Propozycya ta pozostawać ma w związku z ostatnią notą Nolleta i dopiero po spełnieniu warunków tej noty ma nastąpić zniesienie okupacyi.

Granicą linia Sforzy?

Wiedeń. (PAT.) „Neue Fr. Presse“ donosi z Paryża, jak twierdzi, **z poinformowanej strony włoskiej, jakoby górnośląska komisya Rady Ligi postanowiła dokonać podziału G. Śląska na podstawie linii Sforzy bez zmian,** „Temps“ przypomina, że Rada Najwyższa zobowiązała się ratyfikować werdykt Rady Ligi i uregulować wykonanie decyzyi wedle postanowień dodatku do art. 88 traktatu wersalskiego.

Uprzywilejowanie Niemiec?

Medyolan. (PAT.) W. B. K. „Corriere de la Sera“ donosi, jakoby z terenów przemysłowych, **które mają być przyznane Polsce, mogły Niemcy korzystać gospodarczo bez żadnych przeszkód i bez granicy celnej.**

O zarządzenia wojskowe na G. Śląsku.

Berlin. (PAT.) „Katowitzer Ztg.“ donosi z Opola, że z polecenia generała Le Ronda francuski szef sztabu z Opola przybył do Berlina, aby tam odbyć naradę z międzykoalicyjną Komisyą kontrolną w sprawie zarządzeń militarnych, mających na celu utrzymanie spokoju na Górnym Śląsku po ogłoszeniu decyzyi.

Sejm czy zgromadzenie organizacyjne — w Wilnie?

Większość Rady wykonawczej zjazdu ostatniego — za sejmem.

Wilno. (PAT). W sferach politycznych wileńskich żywą dyskusyę wywołuje zagadnienie, **czy w Wileńszczyźnie ma być zwołany sejm, czy zgromadzenie organizujące.** „Gazeta Krajowa“ i „Słowo Wileńskie“ domagają się zwołania sejmu w myśl uchwał sejmu warszawskiego. **Sejm ten miałby decydować o prawno-politycznej przyszłości kraju.** Dzisiejsza „Gazeta Krajowa“ wyraża nadzieję, że Litwini skłonią się do porozumienia. Dziennik ten pisze dalej: Jasnem jest, że o ile pozostaną oni nieustępliwi i w dalszym ciągu upierać się będą przy swoich aneksyonistycznych i imperyalistycznych zakusach, wówczas cały sejm wileński prawie jednogłośnie wypowie się za połączeniem Wileńszczyzny z Polską. Dzisiejsze „Słowo Wileńskie“ stwierdza, że **większość członków Rady wykonawczej zjazdu ciał samorządowych jest za zwołaniem sejmu, nie zaś zgromadzenia.**

Umizgi czeskie do Polski.

O umowę polityczną. — Wiara Czechów w Polskę?

Warszawa. (Tel. wł. Poseł czechosłowacki p. Maxa onegdaj oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że **oprócz umowy handlowej,** która ma charakter tylko ogólny, **zostanie zawarta też umowa polityczna.** W wywiadzie swoim p. Maxa wyraził się niezmiernie pochlebnie o przyszłości gospodarczej Polski, zaznaczając, że Czesi, którzy przybyli do Polski, pokochali ten kraj, i zapewnił mu przyszłość bardzo piękną. Zwraca uwagę Czechów, że spadek waluty nie wpływa zupełnie na energię i tempo, w jakiem jest prowadzona praca nad odbudową państwa polskiego.

Przyjazne stosunki Czech z Niemcami.

Praga. (PAT Radio). Poseł czechosłowacki w Berlinie, Tusar, oświadczył redaktorowi „Prager Tagblatt“, że **stosunki Niemiec w Czechosłowacyi w obecnym czasie są nader przyjazne. Ruch handlowy między obu krajami wzmógł się wydatnie.** W toku są konferencye, które usuną jeszcze istniejące trudności.

Przedłożenie rządu Benesza.

Praga. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu rady prezydent Benesz przedstawił program rządowy, a minister finansów przedłożył budżet na rok 1922. Nad przedłożeniem rządu otwarto dyskusyę, która potrwa trzy dni. Prowizoryum budżetowe przyjęto do końca grudnia.

Cziczerin przeprasza za obrazę urzędników polskiego poselstwa.

Warszawa. (PAT). Poselstwo polskie w Moskwie otrzymało od komisarza spraw zagranicznych Cziczerina notę, wyrażającą głębokie ubolewanie z powodu godnego pożałowania incydentu, który miał miejsce z attache wojskowym poselstwa polskiego, pułkownikiem Romualdem Wolikowskim oraz drem Rawicz Kosińskim. Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych republiki sowieckiej zaznaczył jednocześnie, że zostały powzięte wszelkie środki celem wyjaśnienia okoliczności incydentu, oraz ukarania winnych.

Echa mowy prez. Michalskiego w Niemczech.

Hanower. (PAT. Radio). Omawiając expose polskiego ministra skarbu, dzienniki niemieckie wskazują na niedobór finansowy i dysproporcyę między wydatkami a dochodami. Podnoszą zapowiedź energicznej walki o naprawę bytu, zresztą traktują expose z rezerwą.

Łotwa zaprasza prof. Petrażyckiego.

Warszawa. (Tel. M.) Prof. Petrażycki otrzymał od rządu łotewskiego za pośrednictwem poselstwa łotewskiego w Warszawie propozycyę objęcia katedry teoryi prawa i socyologii na uniwersytecie ryskim.

Polska nafta dla Francyi.

Warszawa. (Tel. M.) Z Peczeniżyna w Galicyi Wschodniej wyruszył pierwszy pociąg, należący do galic. Towarzystwa transportów naftowych. Pociąg ten wiezie do Francyi ładunek benzyny i składa się z 25 cystern po 19.500 kg. „Journal de Pologne“, który donosi o tem stwierdza, że „miliard, zaangażowany w Polsce przez finansistów francuskich nie będzie stracony“.

Kary za opór przy spisie.

Lwów. (Tel. M.) Dyrekcya policyi przydzieliła urzędowi spisu ludności specyalnych urzędników, którym przysługuje prawo wymierzania opornym, nie chcącym wypełnić arkuszy spisowych odpowiednich kar. Jedną z pierwszych, pociągniętych do odpowiedzialności za niewypełnienie arkusza była administratorka „Wperedu“.

Konferencya brukselska wysyła do Rosyi komisyę.

Bruksela, (PAT). Międzynarodowa konferencya w sprawie pomocy dla Rosyi została zakończona przyjęciem szeregu rezolucyi. Między innemi przyjęto rezolucyę, zalecającą współdziałanie **wszystkich organizacyj prywatnych,** mających zapobiec głodowi, oraz **wysłanie do Rosyi komisyi rzeczoznawców,** która będzie mogła w swojem sprawozdaniu **żądać od rządów koniecznych kredytów.** A dalej rezolucyę uzależniającą udzielenie kredytów **pod trzema warunkami: 1) rząd sowietów uzna przedwojenne długi Rosyi,** oraz wszystkie zobowiązania wynikające z obecnego ustroju, 2) **na wszystkie udzielone kredyty otrzymają państwa równowartościowe gwarancye, 3) kredyty będą zużyte tylko stosownie do wskazówek komisyi rzeczoznawców na zakupno niezbędnych artykułów żywnościowych.**

Anglia za udzieleniem kredytu.

Bruksela, (PAT). Ag. Havasa donosi: Na konferencyi w sprawie pomocy Rosyi w piątek i w sobotę dyskusya toczyła się nad sprawą gwarancyj. **Delegat Anglii** [illegible] wyraził opinię, **iż rządy powinny udzielić kredytów dopiero wtedy, gdy rząd sowiecki uzna przedwojenne długi rosyjskie,** oraz **gdy powrócą nowe warunki życia ekonomicznego w Rosyi.** Pogląd angielskiego delegata podzielały w większej lub mniejszej mierze państwa, mające swoje kapitały w Rosyi. **Delegaci włoscy krytykowali charakter tezy przedstawicieli angielskich,** którzy nawiązali stosunki handlowe z Rosyą i wypowiedzieli się za udzieleniem pomocy Rosyi bez stawiania jakichkolwiek warunków.

Możliwość ugody irlandzko-angielskiej.

Horsea, (PAT. Radio). Premier angielski będzie przewodniczył na pierwszem posiedzeniu konferencyi z zastępcami Irlandyi. Atmosfera w kołach sinfeinistów zdaniem prasy angielskiej znacznie się zmieniła na rzecz ugody. Formułą ugody ma być **przyjęcie wspólności państwowej w ramach zupełnej samodzielności.** Szczegóły samorządu będą omówione dokładnie na konferencyi. Zdaniem „Daily Telegraph“ partya ekstremistów w łonie delegatów irlandzkich znacznie straciła swój wpływ. Gabinet irlandzki pod przewodnictwem de Valery odbył szereg narad w kwestyach pełnomocnictw oraz w sprawie ostatecznego stanowiska delegacyi irlandzkiej.

Konferencya irlandzka we wtorek.

Horsea, (PAT. Radio). Konferencya w sprawie irlandzkiej rozpocznie się we wtorek.

—o—

Rokowania L. George'a w sprawie bezrobocia.

Poldhu, (PAT. Radio). Przedstawiciele partyi pracy przyjęli zaproszenie Lloyda Georgea na konferencyę w sprawie bezrobocia, lecz odmówili udziału w komisyi i oświadczyli, że nie biorą na siebie odpowiedzialności za program, jaki zostanie ostatecznie przez rząd przyjęty.

Otwarcie giełdy w Manchester.

Horsea, (PAT. Radio) Król i królowa wzięli udział w uroczystem otwarciu giełdy manchesterskiej stanowiącej jedno z najważniejszych miejsc transakcyi przemysłowych i gospodarczych Anglii.

Balfour jedzie do Waszyngtonu.

Horsea, (PAT Radio). „Daily Telegraph“ donosi, że na czele angielskiej delegacyi na konferencyę waszyngtońską stanie Balfour.

Delegat japoński już przybył.

Hanower, (PAT. Radio). Według doniesienia z Nowego Yorku, na konferencyę waszyngtońską przybył już jako pierwszy, przedstawiciel Japonii.

Dziennikarze angielscy w Krakowie.

LEG... ...T** POBYTU

(t) Wczorajszy dzień poświęcili dziennikarze angielscy zwiedzeniu zabytków Krakowa.

O godzinie 10 rano zebrali się uczestnicy wycieczki w kawiarni „Esplanada“ poczem ruszyli automobilami

NA BIELANY

w towarzystwie kółka kolegów krakowskich. Po zwiedzeniu klasztoru na Bielanach powrócili goście do Krakowa Wisłą, na użyczonych przez Oddział wioślarski motorówkach, przyczem podczas drogi zwiedzili roboty regulacyjne.

O godz. 1 w południe odbył się w salonach Koła literackiego obiad, wydany na cześć gości przez Syndykat dziennikarzy krakowskich.

Popołudniu dziennikarze angielscy zwiedzali

WAWEL

oraz roboty restauracyjne, tudzież dzielnicę Kazimierz i bożnicę. Następnie zwiedzili kościół Maryacki.

Większą część dnia dzisiejszego przepędzą goście w majątku barona Götza z Okocimia, gdzie będą mieli sposobność zetknąć się z naszą kulturą rolną.

Zakończenie konferencyi w sprawie ruchu granicznego.

(t) Onegdaj zakończyła się konferencya polsko-czeskich przedstawicieli kolejnictwa w sprawie uregulowania ruchu między Polską i Czechami.

W ciągu kilku posiedzeń uregulowano szereg kwestyi, zawarcie zaś umów, jakoteż ich zatwierdzenie uzależnione jest od porozumienia i zgody ministerstwa kolei obu państw. Po zakończeniu konferencyi delegaci czescy zwiedzili Wawel, przyczem złożyli na ręce przewodniczącego obrad r. min. Tyszyńskiego sumę 30.000 mk. na cegiełkę odbudowy Wawelu.

Delegaci czechosłowaccy wyjechali z Krakowa wczoraj wieczorem.

Z komitetu budowy Muzeum Narodowego.

(t) W ostatnim czasie odbył się w Generalnym Sekretaryacie Komitetu budowy Pomnika Wolności szereg konferencyj w sprawie pozyskania kolonii polskich w Ameryce do współpracy z komitetem przy udziale konsula polskiego w Pitsburgu, p. Kurnikowskiego, bawiącego obecnie w Krakowie, oraz Żuka-Skarszewskiego.

Po omówieniu stosunków panujących wśród Polaków za oceanem, zaprojektowano wydanie do nich osobnej odezwy i określono osobne wkładki członkowskie, odpowiednio do różnic kursu walutowego.

Zaprojektowano również utworzenie kilku centrali w Ameryce dla przyjmowania wpisów i ustalono proceder przesyłania przez Gen. Sekretaryat do Ameryki potwierdzeń odbioru wkładek.

Dla celów propagandy postanowiono zwrócić się do poselstwa polskiego w Ameryce i polskiego Biura Informacyjnego w N. Jorku, tudzież wykorzystać zjazd konsulów polskich w Ameryce, który ma się odbyć w niedalekiej przyszłości.

Jak wiadomo na terenie Ameryki działają z konsulatów oprócz p. Kurnikowskiego, pp.: Grotowski, Okołowicz, Wtorek, ludzie związani przeszłością z Krakowem i niewątpliwie żywo interesujący się jego losami, wobec czego można mieć niepłonną nadzieję, że działacze ci zajmą się energicznie akcyą na rzecz budowy Pomnika Wolności w Krakowie.

Bezprawie organów republiki niemieckiej w Gdansku.

Gdańsk, (PAT.) Tutejsze pisma polskie donoszą, iż w gdańskim urzędzie dla handlu i przemysłu urzęduje z ramienia Rzeszy niemieckiej komisarz państwowy, który ma za zadanie czuwać nad dotrzymaniem przez Gdańsk umowy gospodarczej, wiążącej dotychczas Gdańsk z Rzeszą niemiecką, a która to umowa wygasa z końcem roku bieżącego. **Pod patronatem tego komisarza państwa niemieckiego** — pisze „Gazeta Gdańska“ — **dzieją się rzeczy, które wchodzą w żywotne interesy gospodarcze Gdańska i stoją w jaskrawej sprzeczności z prawami Polski.** Jak nam donoszą bowiem z Pomorza, jedna z przemysłowych firm pomorskich starała się o pozwolenie na przewóz do Gdańska swoich wyrobów, których w Gdańsku brakuje. Na wniesione w tym celu podanie, otrzymała następującą odpowiedź: Gdański urząd dla handlu zagranicznego komunikuje dalej, że kwestya przewozu wytworów przemysłowych z Polski do Gdańska jest bardzo utrudniona, albowiem komisarz Rzeszy niemieckiej wydał zarządzenie, mocą którego przywóz z Polski do Gdańska odbywać się może jedynie za pośrednictwem Rzeszy niemieckiej i musi być ograniczony do wyrobów firm mających siedzibę w Polsce, a których właściciele zaliczają się do narodowości niemieckiej.

Uroczystość na Uniw. w Warszawie

Warszawa, (PAT). Dzisiaj o godzinie pierwszej odbyła się w uniwersytecie warszawskim uroczystość otwarcia nowego roku akademickiego i ogłoszenia nowych doktorów honorowych. Naczelnika państwa z jego polecenia reprezentował prezydent ministrów. Na uroczystości obecni byli marszałek Sejmu Trąmpczyński, przedstawiciele rządu i reprezentanci zagranicznych państw, oraz wielu zaproszonych gości.

Opieka nad poddanymi polskimi w Tryeście.

Warszawa, (Tel. M.) Konsulat polski w Tryeście otrzymał od rządu polskiego polecenie wykonywania stałej opieki konsularnej nad obywatelami polskimi we Fiume aż do czasu utworzenia w tem mieście konsulatu międzynarodowego.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Poniedziałek 10 Października

Franciszka b.

Wschód słońca: 6·16

Zachód słońca: 6·20

Długość dnia: 11·10

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Orlątko“.

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Poniedziałek: „Boccaccio“.
Wtorek: „Violetta“.
Środa: „Faust“.

TEATR BAGATELA

Poniedziałek: „Kobieta, która zabiła“
Wtorek: „Kobieta, która zabiła“.
Środa: „Kobieta, która zabiła“.

OPERETKA NOWOŚCI

Poniedziałek: „Taniec szczęścia“.
Wtorek: „Grigri“.

Strajk orkiestr teatralnych

(t) Wczoraj wieczorem wybuchł strejk członków orkiestry w teatrze operowym oraz w Nowościach. Członkowie orkiestry zażądali od dyrekcyi 50 procentowej podwyżki poborów.

Ponieważ właściciele teatrów nie zdecydowali się dość szybko, przedstawienia odwołano.

Zaznaczyć trzeba, że strejk orkiestrantów był przykrą niespodzianką dla publiczności, która wypełniła szczelnie sale teatralne, a zwłaszcza w operze.

(t) **ATAK SZAŁU.** Wczorajszej nocy około godziny 3 rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Sławkowską, gdzie żołnierz nieznanego nazwiska dostał napadu szału. Pogotowie odwiozło szaleńca do szpitala wojskowego.

(t) **ZACZADZENIE.** Wczoraj rano wezwano pogotowie na ul. Gertrudy 27, gdzie służąca nieznanego nazwiska uległa skutkiem niedomknięcia przewodu gazowego silnemu zaczadzeniu, tak, że ją w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Propaganda wewnętrzna.

Wycieczki zagraniczne w Polsce. — Zagranica nas poznaje. — Niech Polskę poznają właśni obywatele.

Znany publicysta Dr. A. Brzeg ogłasza na łamach pism warszawskich następujące, nader ciekawe uwagi:

Od pewnego czasu rząd nasz rozumiejąc konieczność zapoznania zagranicy, tendencyjnie informowanej przez wrogie nam czynniki z faktycznym stanem rzeczy w naszem państwie, rozpoczął systematyczne i celowe wysiłki w tym celu, by publicystów i korespondentów obcych państw, czy to sąsiedzkich, czy też dalszej, zachodniej zagranicy, zapoznać naocznie ze stanem i rozwjem naszego 30-to milionowego państwa. Była to myśl nader zdrowa, niezmiernie gorąco przyklasnąć jej należy, a inicyatywę tej sui generis propagandy zagranicznej podał, jeśli się nie mylę, p. wice minister Dąbski, który po długim pobycie w czasie rokowań ryskich w stolicy łotewskiej sąsiadki, zaprosił dziennikarzy państw nadbałtyckich, Finlandyi, Estonii i Łotwy do naszego kraju, by im w kilkudniowej wycieczce ukazać naszą rzeczywistą, nie retuszowaną, ale też i nie fałszywą, fizyonomię.

Potem przesunęli się po naszej ziemi goście ze Szwecyi i Norwegii, oraz Danii, witaliśmy częstokroć w naszem gronie gości francuskich, wytworzyliśmy specyalnie bliskie stosunki z prasą i publicystyką francuską, niedawno gościliśmy lekarzy francuskich u siebie, przyjaźń polsko-francuska scementowana jest silnymi, trwałymi więzami.

Przez stolicę i większe miasta i ośrodki przemysłowe kraju przesuwa się ostatnio wycieczka korespondentów angielskich, przypuszczać można, że ta autopsya naszych stosunków wewnętrznych i państwowych, ułatwi publicystom. W. Brytanii bardziej trzeźwą i bezstronną ocenę naszych warunków życia państwowego.

Ale gdy dbamy dziś tak wydatnie o zapoznanie zagranicy z naszymi stosunkami, gdy spory nacisk kładziemy na tę akcyę zapoznania z Polską cudzoziemców, chciałbym zwrócić uwagę na konieczność położenia większego nacisku na silniejszą akcyę uświadamiającą wewnątrz państwa, na wytężenie sił i spotęgowanie pracy w kierunku poinformowania wszystkic obywateli państwa o samej Polsce i jej roli dziejowej, o jej przeszłości wspaniałej i chwały pełnej, o jej potędze minionych stuleci.

Chodzi tu w pierwszym rzędzie o obcy żywioł wcielony do naszego państwa, wychowany w szkole wrogiego regime'u, przepojony obcą kulturą i obcą szkołą polityczną. Chodzi o tę wszelakiego rodzaju mniejszości etniczne, tak na pograniczu zachodniem, jak wschodniem, które objęte słupami rogatek granicznych w ramy naszej państwowości polskiej, żyją w świecie bałamutnych informacyi, czerpanych jeszcze przed laty z tendencyjnych podręczników niemieckich, czy rosyjskich, obracają się w świecie pojęć dawnych mocarstw zaborczych, nie rozumieją i nie znają polskiej idei państwowej i polskich tradycyj państwowych.

Spotkałem podczas wywczasów letnich właściciela dóbr z Pomorza, niemca, obecnego obywatela Polski, niegdyś oficera-lotnika w armii pruskiej, który z wielką ciekawością i zainteresowaniem wypytywał mnie o dawną Polskę historyczną, o królów ubiegłych stuleci, o powód upadku Polski, o nasze granice historyczne i t. p. Gdy byłem zdziwiony, że mnie o wszystkich tych rzeczach tak słabe i bałamutne pojęcie, odrzekł mi, że żadnego wydawnictwa niemieckiego w tym rodzaju nie zna, i prosił mnie o wskazanie mu popularnych rodz. historycznych do historyi Polski.

Inny Niemiec znajomy z Poznańskiego, nie miał najmniejszego pojęcia o roli Naczelnika Piłsudskiego w wojnie światowej, o jego dawnej, podziemnej pracy nad wyzwoleniem ojczyzny.

Ten sam obskurantyzm polityczny spotykałem u ludności kresowej na wschodzie u tych mas żywiołu mieszanego polsko-białorusko-żydowskiego, który nam na mocy traktatu ryskiego przypadł w udziale.

W tym kierunku wytężona praca uświadamiająca byłaby niewątpliwie niezmiernie pożyteczna. Przy poparciu rządowem winnoby się stworzyć specyalne wydawnictwa popularnych dzieł o państwie i jego historyi stuleci ubiegłych, o dziejach kulturalnych i wielkiej roli Polski w Europie, które w języku niemieckim, dla Niemców wewnątrz państwa, w białoruskim i ukraińskim, a oczywiście i polskim dla ludności kresów wschodnich, udostępniłyby wszystkim obywatelom państwa zapoznanie się choćby w zarysach z całokształtem dziejów kulturalno-politycznych Polski.

Wtedy ta dobra, tania książka o Polsce, rozrzucona w tysiącach egzemplarzy po całym kraju przy równoczesnej akcyi popularnych odczytów, pewnego rodzaju lotnego uniwersytetu ludowego, kształcącego większe zwłaszcza miasta w tym właśnie kierunku narodowego uświadomienia i poznania swego własnego państwa, mogałby usunąć wiele mętnych pojęć, fałszywych idei, starych fałszów historycznych.

Młode pokolenie wychowa już w nowym duchu państwowym polska szkoła i oświata. Ale obecne „stare", przedwojenne pokolenie, wychowane w duchu propagandy państwowej obcych mocarstw, musi się dowiedzieć, czem jest Polska i co o niej każdy jej obywatel wiedzieć powinien.

Wtedy wszyscy obywatele będą się poczuwali do większej wspólnoty ze swą nową, czy odrodzoną ojczyzną, wtedy spełniać będą lepiej wszystkie swe obowiązki wobec państwa i kraju. **Dr. B.**

Karygodne zaniedbanie.

O duszę ludu polskiego na Srednim Sląsku.

Dwa lata dobiegają już końca od czasu, gdy do macierzy polskiej przyłączona została część Śląska Średniego, mianowicie skrawki powiatów sycowskiego i namysłowskiego.

Rdzennie polski lud zamieszkuje te skrawki w przeważnej większości jest wyznania ewangielickiego — luźniej przeto z pozostałym pniem narodu był on związany przez długie wieki — zachował jednak język i obyczaj swych przodków. Utrzymały się tu równie ludowa i kościelna pieśń polska, sięgająca swem powstaniem 15. i 16. wieku oraz częściowo już w innych dzielnicach Polski zatracone zwyczaje i obrzędy, jak: marzana, gaik, śmigus itd. I tylko młodsze pokolenie wzrosłe pod wpływem hakaty, stało się w pewnym stopniu łupem germanizacyi nie przebierającej w środkach.

Lud tamtejszy jest bardzo pobożny i do wyznania swego wielce przywiązany, to też rząd nasz chcąc w nim wyrobić trwałe poczucie przynależności do państwa i narodu polskiego — winien posarać się o to, aby mieszkańcy tych powiatów nie byli zmuszeni szukać zaspokojenia potrzeb swego życia religijnego i gospodarczego poza granicami Polski.

Rzeczą zrozumiałą jest, iż nie może się uważać w całej pełni za obywatela, polskiego ten, kto musi udawać się zagranicę celem otrzymania posług religijnych jak: nabożeństwa, chrzest, ślub i pogrzeb.

Aczkolwiek nieprawdopodobne, fakty te zachodzą

BIBLIOTEKA NARODOWA.

Pogański lekarz dusz.

PLUTARCH: „ŻYWOTY SŁAWNYCH MĘŻÓW"

Opracował Tadeusz Sinko, prof. Uniw. Jag. — Kraków. — Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

Nie wszystek umarł — kto imię wielkie po sobie zostawił. Ta forma nieśmiertelności pociąga szczególnie silne charaktery mężów czynu, którzy stają się podporami społeczeństw, jak i artystów, myślicieli i pisarzy, budzących świat ducha. Między temi dwoma kategoryami, zachodzi stosunek ścisłej współtwórczości, gdy uczony lub poeta ujmuje raz pióro, by przekazać potomnym dzieje i sprawy kogoś z tych ludzi przodujących, urodzonych wodzów, których skinienie decydowało o losach państw i narodów, których głowy tłoczył ciężar władzy lub błysk miecza otaczał piorunowym nimbem, a na barkach legł straszliwy ciężar odpowiedzialności — a losy pokoleń, przed sądem historyi. Tam jednak występują oni zazwyczaj jednostronnie, w teatralnym kostyumie swej światowej roli w którego blasku ginie — człowiek żywy. A tylko ten zdolny jest przemówić językiem zrozumiałym wszystkim czasom i ludom, — jak tego dowód najlepszy mamy w dziele Plutarcha, przynoszącem biografie bohaterów starożytności.

„Żywoty sławnych ludzi" pisane w II w. po Chr. czyta się dzisiaj, jak biografie współczesnych nam ludzi, — obok genialnych cech umysłu i charakteru, podległych wielu ludzkim wadom i słabościom, których stwierdzenie, nie pomniejsza ich, ale raczej zbliża i dzieli dodatnio na tych, którzy sprostaćby im pragnęli, gdyby z góry nie ukazano ich na koturnach patosu, i w odległej perspektywie, jako niedościgłe wzory. Mowa tu głównie o młodzieży, tej najwdzięczniejszej glebie dla posiewu ziaren myśli i uczuć, dla której przedewszystkiem użytku przeznaczyła Biblioteka Narod. dzieło Plutarcha we wzorowem opracowaniu prof. Sinki. — Ale ten cel główny nie wyczerpuje bynajmniej głębi zainteresowania, jakie niesłychana żywotność tego pisarza budziła po przez ciąg tylu wieków sięgając zakresem swego wpływu do sfer najwyższych i najwybitniejszych indywidualności swej epoki, które kolejno czerpią w tem starem a nieśmiertelnie młodem dziele, ożywczą podnietę dla myśli i czynu.

Dowiadujemy się o tem ze wstępnej rozprawy prof. Sinki, gdzie treściwie i jasno autor podmalował tło historyczne, nakreślił plan ówczesnego gmachu — kultury, przesunął w perspektywie fakta i wypadki, na tak zbudowanej scenie, ukazał dopiero ujmującą postać Cheronejczyka, jego prace i dnie, wreszcie rozwinięta wstęgę jego pośmiertnych losów, — jeszcze jeden „żywot sławnego człowieka", o którym wyraził się grecki Agathias: „Ale do twego żywota napisać równoległy nawet ty byś sam nie potrafił, bo się równy tobie nikt nie nastręczy".

Istotnie, trudno znaleźć podobnego temu „pogańskiemu lekarzowi dusz" jak go nazwał trafnie francuski uczony Gevegge. Prosta, ludzka mowa Plutarcha zawiera tyle życiodajnych i siłotwórczych pierwiastków, krzepiących słabe — a rozpłomieniających, jak tęgie wino — silne charaktery. Dość przytoczyć — z niezliczonych objawów kultu Plutarcha we wszystkich fazach europejskiej cywilizacyi — że od Marka Aurelego począwszy „Plutarch nieraz towarzyszyć będzie do obozu wodzom i książętom". Wśród ostatnich pogan z otoczenia Juljana Apostaty „Cheronejczyk" odbiera cześć, jako chwalca dawnej wielkości Grecyi i filozof religii, a Rzymianie wznieśli mu pomnik za to, że ich mężów postawił obok największych z Hellenów. W średnich wiekach pisarze kościelni czerpali motywy z jego pism do swych kazań i nauk moralnych, a metropolita bizantyński, Jan Manropos, nie waha się wznosić madłów o zbawienie dla Platona i Plutarcha. W epoce Odrodzenia pisma Plutarcha zdobywają sławę i popularność, począwszy od dostojników duchownych, ludzi oręża i wybitnych pisarzy. We Francyi na przekładzie jego „Żywotów" zaprawiał się cały szereg królów francuskich, a największym jego czcicielem był bohaterski Henryk IV „Plutarcha kochać, to mnie kochać" pisał do swej żony, Maryi Medici. Wielki Kondeusz czytywał Plutarcha w obozowym namiocie a dyplomata — kardynał Ketz wyznał, że lektura Plutarcha pobudziła go do naśladowania sławnych przywódców politycznych. Ironia chce, że w wieku XVIII we Francyi „dawny wychowawca książąt uchodzi teraz za wroga tyranów" — gdy równocześnie w wolnej Szwajcaryi łagodny, Pestalozzi korzysta z jego pedagogicznych traktatów, owianych duchem miłości rodziny i porządku społecznego, który wyznawcą był czciciel bogów delfijskich i ugodowy konserwatysta, szczery wielbiciel kultury i potęgi Rzymu, a równocześnie wierny syn swego kraju, co „choć podziwiał Rzym, kochał Beocyę — patryotyzmem ciasnym, lokalnym, ale niezmiernie sympatycznym: „Moja ojczyzna i tak mała umniejszyłaby się bezemnie. Dlatego nie chce mi się z niej wydalać."

Wreszcie niepodobna nie wspomnieć, że Napoleon pod wpływem lektury dzieł Plutarcha, powziął zamierzenie, by zostać Aleksandrem Wielkim, a z drugiej strony czerpią z jego „Żywotów" osnowę do swych arcydzieł najwięksi poeci, jak Carneille i Rasine, co stwierdza znakomity krytyk Brunetiere w słowach: „Czem Homer dla greckiej, tem Plutarch był dla tragedyi francuskiej". W końcu Anglia Elżbietańska oddaje hołd Plutarchowi tym doniosłym faktem, że Szekspir, który „czuł w nim jakiś powiew własnego ducha" pod wpływem „Żywotów" pisze swe dramaty rzymskie, jako „najglębsze interpretacye i rozwinięcia myśli plutarchowych".

W Polsce od doby humanizmu rozpoczyna się zainteresowanie i znajomość Plutarcha, którego wpływ pogłębia się z w. XVIII. Żywot Scipiona obrał sobie za wzór młody Kościuszko, czarowi lektury Plutarcha ulegali tacy mężowie jak Wybicki i Rejtan, przejął się nim za młodu Mickiewicz, a Słowacki w dojrzałym — wieku męskim, znajduje w nim źródło wzruszeń głębokich, poetyczych i ludzkich. Niemniej silne echo budzi on w wolnościowych Niemcach, a wspomniany już Francuz Gereque pisze: „Nie możemy czytać Plutarcha, by nie szukać około siebie sposobności do spełnienia jakiegoś czynu męskiego i szlachetnego. Ta specyalna elektryczność, która płynie z duszy Plutarcha do naszej po przez wieki, jest zbawienna dla społeczeństw starzejących się".

Trzeba dodać, że tembardziej zbawienną okazać się musi dla państw wskrzeszonych, a więc zmuszonych przeżywać niejako, w olbrzymich skrótach, swą powtórną młodość, — stąd dla odrodzonej szkoły polskiej, nawiązującej do tradycyi Stanisławowskich, wybór „Żywotów" Plutarcha stanowić musi cząstkę fundamentu pod budowę dzielnych charakterów.

Zważywszy jednak powagę i obszar oddziaływania ducha na umysły dojrzałe i najpotężniejsze wszystkich czasów aż do ostatnich, dochodzi się do przekonania, że „Żywoty" Plutarcha są równocześnie pożądaną i interesującą lekturą dla wszystkich ludzi inteligentnych, o prawym sposobie myślenia i ożywionych obywatelską myślą. Żywe jej pomniki znajdą w plutarchowskich, „Żywotach" — literacki zaś i historyczny komentarz we „Wstępie" prof. Sinki, który jest prawdziwą skarbnicą erudycyi, ukazanej w jasnem i przejrzystem świetle świetnego wykładu.

E. G

w niektórych wsiach Śląska Średniego przyłączonych obecnie do Polski. Nie utworzono tam nowych parafij, pastorowie zaś sąsiednich, posług udzielać odmawiają, natomiast skierowują ludność takich gmin do kościołów położonych po tamtej stronie granicy.

Również wszelkie czynności prawne dotyczące ksiąg gruntowych (hipoteki) zmuszeni są mieszkańcy tego szmata ziemi polskiej załatwiać zagranicą w urzędach niemieckich, gdyż ksiąg tych dotychczas do Polski nie ściągnięto...

Łatwo zrozumieć jakie to zaniedbanie przyniesie może szkody i o ile opóźnić narodowe uświadomienie mieszkańców przyłączonych okolic.

Doświadczenie wojny światowej

H. Bonvard, mjr. w. francuskich, polski przekład z przedmową generała Niessel, wydanie Wojskowego Instytutu naukowo-wydawniczego M. S. Wojsk. Warszawa 1921.

Wydawnictwa specyalne wojskowe rzadko zwracają uwagę szerszych kół czytelników, gdyż ci sądzą zwykle, że są one tylko dla fachowców przeznaczone i tylko dla nich zrozumiałe. Pogląd taki może być słuszny tylko wtedy, gdy chodzi o rzeczy wyłącznie techniczne lub o czysto taktyczne zagadnienia. Wszystko to jednak, co się odnosi do całej sprawy obrony Ojczyzny i zabezpieczenia jej bytu, musi budzić zainteresowanie każdego obywatela w kraju, w którym w razie niebezpieczeństwa każdy może być powołany pod broń, a w życiu publicznem każdy ma prawo i obowiązek pośrednio lub bezpośrednio decydować o tem, jakiemi drogami i środkami, jaką sumą ofiar i wysiłków wojskowe rękojmie niepodległości zdobywać i zapewniać, sobie mamy. Posłowie sejmowi i ich wyborcy, ogół płacący podatki i rząd, który je ściąga i budżetem gospodaruje, powinni sobie jasno zdawać sprawę, jakie są potrzeby współczesnej armii i w jakich warunkach ona swemu doniosłemu zadaniu odpowiadać może.

Ostatnia wojna światowa zmieniła gruntownie pogląd na te sprawy, przyniosła bowiem nowe, całkiem nieprzewidziane doświadczenia, z którymi dziś każdy naród, troszczący się o swe jutro, bardzo poważnie liczyć się musi.

Jej wskazania i nauki nigdzie nie są tak jasno i zwięźle ujęte, jak w książeczce, której tytuł wypisano tu w nagłówku.

Major Bonvard — obejmuje całość zagadnień, związanych z obroną kraju w oświetleniu tych nauk, tych odkryć epokowych, jakie się wyłoniły z burzy, wstrząsającej światem przez kilka lat ubiegłej wojny.

Była ona mało podobną do wszystkich poprzednich i bardzo odbiegała od wszelkich przewidywań „przyszłej wojny", o których tyle mówiono i pisano nietylko w sferach wojskowych, lecz i politycznych całego świata. Największą niespodzianką były jej olbrzymie rozmiary i jej długie trwanie. Bonvard przypisuje to ostatnie okoliczności, że wojna współczesna nie jest już walką wojsk, lecz walką narodów, że wchodzą w grę nietylko siły militarne, lecz wszystkie, jakiemi dany naród rozporządza siły i środki — zatem zasoby ekonomiczne, organizacya wewnętrzna, wpływy polityczne oraz moralna i intelektualna potęga i żywotność całego narodu. — Może najwymowniejszem potwierdzeniem tej prawdy był fakt, którego zresztą autor nie wspomina, że z wielomilionowych armij, wyprowadzonych na teren walki, najpierw upadła i rozprzęgła się najliczniejsza (rosyjska), lecz taka, której zabrakło oparcia o zdrowy, silnie zbudowany i sprawny organizm państwowy. — To też już na wstępie roztrząsa Bonvard kwestyę organizacyi przemysłowej, rolniczej, finansowej, warunkującej niezbędną w razie wojny „mobilizacyę integralną"; pogotowie, organizujące cały naród zagrożony w swym bycie.

Pod względem samej sztuki wojskowej ubiegła wojna dokonała ważnego przełomu. Jej długie trwanie dało możność tworzenia nowych środków walki w ciągu akcyi bojowej, a ze zmianą techniki musiała się zmieniać i taktyka. Poza frontem zmagały się siły intelektualne, dokonywano badań, wysilano się na wynalazki nowe i udoskonalenie dawnych, przeobrażając postacie wojny tak dalece, że w końcu rozegrywano ostatnie decydujące akty dramatu środkami i sposobami nie przeczuwanymi nietylko w chwili wybuchu, lecz w momentach jej największego napięcia. Gdyby jakieś pomyślne kroki dyplomatyczne były przerwały wojnę w okresie pokoju brzeskiego — cała powojenna strategia i taktyka, nawet organizacya armji wyglądałaby zupełnie inaczej.

Przeczytanie książki Bonvarda, równie zajmującej, jak pożytecznej, ukaże czytelnikowi obraz dokonanego przełomu i nauczy go patrzeć jasno na sprawy wojny i wojska.

Naczelnik Państwa
na wystawie prasy polskiej.

Informacya Prasowa Polska urządziwszy wystawę prasy w pawilonie „Oikos", zaprosiła Naczelnika Państwa na jej otwarcie. Zdawać by się mogło, że Naczelnik, zajęty sprawami państwa i armii, nie może wprost udzielać się sprawom specyalniejszym, jak np. dziedzinie prasy i jej rozwojowi. Otóż mniemaniu temu Naczelnik Państwa zaprzeczył osobiście, pytając i interesując się specyalnemi sprawami, tak statystycznemi jak i historycznemi prasy.

Dyrektor Informacyi Prasowej Polskiej p. Tadeusz Teslar udzielał wyjaśnień i oprowadzał po wystawie. Specyalnie dłużej zatrzymał się Naczelnik Państwa przed tablicą, przedstawiającą zbiór czasopism, wychodzących w Wilnie. Jak zaznaczył słusznie Naczelnik, tablica ta mówi sama za siebie i za sprawę wileńską. Dwadzieścia wydawnictw polskich ukazało się tylko w ciągu jednego roku, w tym kwestyonowanym co do jego polskości mieście.

Oglądając tablicę prasy krakowskiej, zainteresował się wydawnictwem „Filatelista Polski", zwracając uwagę na fakt, że pismo to wychodzi właśnie w Krakowie, a nie w Warszawie.

I wydawnictwo „Ziemia Opoczyńska" zwróciła uwagę Naczelnika Państwa. Widać było radość i zadowolenie, że i w tak małych mieścinach, publicystyka polska spełnia swoje zadanie wychowawcze. Patrząc na szereg sąsiednich pism prowincyonalnych, umieszczonych na tablicach wystawy prasy, Naczelnik z widocznem zadowoleniem darzył wysiłek naszej prasy nietajoną podzięką.

Niemniej zainteresowała dostojnego Gościa wystawa prasy naszych emigrantów na obczyźnie. W samej Ameryce wychodząca ilość pism polskich, przekraczająca cyfrę 80-ciu, świadczy chlubnie o naszem życiu organizacyjnem i rozpędzie do postępu.

Prasa warszawska olbrzymie dwie tablice, założone pismami codziennemi, tygodnikami, politycznemi — ilustrowanemi, czasopismami fachowemi, literackiemi i specyalnemi, zatrzymała Naczelnika najdłużej. Tutaj zwrócił uwagę Naczelnik na sam układ wystawionych pism.

Aha, a więc panowie kierowali się układem politycznym. Na prawo pierwsza „Gazeta Warszawska" na początku, jako najstarsze pismo warszawskie — tu centrum z „Monitorem Polskim" w górze — a tu lewica zamknięta „Robotnikiem", no — dobrze. Patrząc na prasę fachową — specyalnie zatrzymał się nad ilustracyą, przedstawiającą wizerunek Kościuszki — nagłówek pisma umieszczony na spodzie był niego przysłonięty. — To zaintrygowało Naczelnika. Więc zapytał, cóż to za fachowe pismo z portretem Kościuszki? Oprowadzający p. Teslar wyjaśnił, że to „Wiarus", pismo wojskowe.

Informacya Prasowa Polska stała jakby przed egzaminem. Dwie tablice, ilustrujące działalność Informacyi Prasy Polskiej, dzieła artysty malarza Jerzego Winiarza, otrzymały wysoką pochwałę. Rozmach i ruch, plastyczne przedstawienie techniki biura wycinków dziennikarskich.

Opuszczając sale prasowe, Naczelnik Państwa złożył w Księdze pamiątkowej Informacyi Prasy Polskiej swój podpis, jako pierwszego zwiedzającego gościa wystawę Prasy Polskiej.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

39

Ohydo!! On, książe i naczelnik serdecznego ludu pieśniarzy...

Policzkuje, pali... ślina...

— Czy usłyszę twoją mości książe odpowiedź? — pytał Bernard.

Zwykle ulubioną ucieczką wszystkich złych sumień kłamstwo.

— Ja... ja nie wiem margrafie, gdzie jest Niebora.

— Jakto nie wiesz?

— Nie wiem.

Bernard zaśmiał się patrząc z podełba i rzekł:

— Rozumiem cię mój młodzieńcze. W głębi serca twojego jest współczucie dla...

— Nie mości książe — zawołał żywo Mściwój.

— No, no, nie przecz. Łączy was przecie wspólna wiara, wspólny język...

— Językiem niemieckim z tobą margrafie mówię...

— A w domu twoim?

— Na dworzec mego brata, język wasz wprowadziła Edyta.

— Sprzyjasz jednak wrogom moim...

— Niebora jest moim wrogiem...

— O tyle, o ile ojciec jest wrogiem nieposłusznego, krnąbrnego dziecka... — rzekł Bernard z ironią.

— Jako żywo nie mam nic wspólnego z Nieborą.

— Gotów jestem uwierzyć. Wiadomo mi jest, że niedawno na zgromadzeniu na uroczysku karciłeś go.

— Tak jest. Potępiłem jego ohydną robotę...

— Wdzięczni ci za to jesteśmy.

— Nawoływałem lud, aby odstąpił od niego...

— Wiem, wiem.

— Bo nienawidzę go z całej duszy mojej.

— Nie o to chodzi. Że go nienawidzisz, że z nim walczysz, że wpływy jego osłabiasz, zawsze ci wdzięczni będziemy.

— O cóż więc chodzi?

— Z twego ramienia muszę w rękach mieć Niborę.

— To niepodobna. Wszak możesz go dostojny panie przeszukać lasy, rozesłać ... otoczyć go siecią szpiegów...

— Wszystko to uczyniłem.

— A skutek?

— Na nic się nie zdało. On chyba z piekłem jest w zmowie.

— Tembardziej ja nie podołam.

Bernard popatrzył bystro w oczy Mściwoja.

— Czy to ostatnie twe słowo?

— Ostatnie.

— Ha, cóż robić — rzekł dźwigając się z krzesła ociężale margraf. — Wierzaj mi książe, że szczerze pragnąłem serdecznej z tobą przyjaźni, zapragnąłem związku naszej krwi...

— Jakto? Jakto? przezacny margrafie...

— Czy nie rozumiesz mnie? — rzekł Bernard surowo. Związek krwi łączy obcych ludzi w jedną rodzinę, krewny zaś dla krewnego powinien oddać życie, krew...

— A więc...

— Ja nie żądałem od ciebie życia ni krwi — rzekł poważnie margraf — żądałem głupstwa, wydania Niebory. Nie kłam mi w oczy, że ty nie wiesz gdzie on się znajduje.

— Nie wiem w istocie.

— Przysięgniesz?

— Przysięgam.

— Za pozwoleniem. Przysięgnij jeszcze, że ty nie możesz się dowiedzieć, gdzie on obecnie bawi, jaka jego kryjówka.

— Trudna to zaprawdę rzecz, znaleźć go...

— Nie odpowiadasz na moje pytanie...

Mściwój milczał.

Margraf zmarszczył brwi, uderzył pięścią w stół.

— Bywaj zdrów — rzekł. — Jeśli z dnia szczęścia i radości chwila dzisiejsza zmieniła się w dzień naszego rozstania...

— Co mówisz margrafie — zawołał przerażony Mściwój.

— Co mówię? Ty wiesz, co mówię!

— Wytłómacz mi panie...

— Szkoda mej gęby na próżne gadanie...

— Jak to mam rozumieć? Jakto?

— Wesprzyj mnie młodzieńcze. Nogi moje jeszcze ciągle słabe. Pójdziemy do świetlicy wypić puharem strzemiennego...

Przy podpisie zdarzył się drobny, zabawny incydent. Oto Naczelnik, pochwyciwszy szybkim ruchem za pióro, zrobił w Księdze pamiątkowej kleksa. Z pośród obecnych ktoś rzucił zdanie, że p. Naczelnik jest filosemitą, bo tworzy „żydków“ na poczekaniu, na co Naczelnik ostrzegł żartobliwie, by o tem nie mówić nikomu, boć tu pawilon prasy i gotowi dziennikarzę zrobić z tego użytek.

Przy pożegnaniu Naczelnika Państwa, Dyrekcya I. P. P. wręczyła Naczelnikowi dwie teki, zawierające zbiór wycinków z całej prasy polskiej, tyczących się działalności Naczelnika Państwa.

Z uśmiechem zapytał Naczelnik, czy tylko gorzkie kwiatki są tam podane. Ze stanowiska objektywności Informacyi Prasowej Polskiej teki ofiarowane zawierać musiały i gorycz i plastry miodu i wdzięczność narodu i cześć.

Dyktator Fiume „na wygnaniu“.

Rok już upłynął od czasu kiedy Gabryel D'Annunzio opuścił Fiume, aby się schronić w zaciszu wiejskiem. Znany felietonista paryski Marceli Boulenger odwiedził go na jego wygnaniu, które jednakoż nie przedstawia się zbytnio pustelniczo. Dom mieszkalny, znajdujący się 20 kilometrów od Brescii tonie w powodzi purpurowych kwiatów. Na progu napis: „Clausula-silentium“, wewnątrz domu chłód i cień. Chociaż cały dzień panował straszliwy upał, usypiający nawet pszczoły jednak żar słoneczny nie może się przedostać przez tyle żaluzyi, zasłon, stor. D'Annunzio zmienił się mało, tylko twarz jego wydaje się nieco spokojniejszą i pełniejszą, niż w czasie pobytu w Fiume. Cera jego twarzy jest jednak bardzo blada. W jasnem ubraniu, w białych pończochach i białym obuwiu przypomina jakiś posąg wyrzeźbiony z kości słoniowej. W czasie śniadania podano przepyszne wina, między innemi wspaniałe stare Bordeaux.

— Piję Bordeaux — odpowiada dawny dyktator Fiume — dopiero od 8-miu lat przeyzwyczaiłem się do tego we Francyi. Dawniej piłem tylko wodę. Ale pewnego dnia w Arcachon kiedy kończyłem gorączkowo prowadzoną pracę uczułem się niesłychanie wyczerpanym. Zawezwany lekarz zapisał mi osobliwą receptę: „Mouton Rothschild 1895“. Musiałem zażywać szklankę tego „lekarstwa“ codziennie przy śniadaniu. A jeżeli bym po pierwszej szklance nie czuł polepszenia lekarz nakazał pić drugą i trzecią. Poskutkowało znakomicie. Uczułem się młodszym, lżejszym wróciła mi werwa i — talent. Zrozumie więc pan dlaczego, choć jestem człowiekiem bardzo niewybrednym pod względem jedzenia, jednak nie przerywam kuracyi przepisanej mi przez francuskiego lekarza.

D'Annunzio zajmuje się gorliwie swoim wiejskim gospodarstwem, zakłada pasieki, hoduje drzewa owocowe i wogóle ma zamiar zaprowadzić tutaj wzorowe gospodarstwo. Jak powiada w duszy jego zawsze drzemał gospodarz wiejski, który obecnie zbudził się do życia. Jednocześnie zmartwychwstał w nim poeta. Napisał powieść p. t. „Leda bez Łabędzia“, którą to książkę odrazu przetłómaczono na język francuski.

Na biurku D'Annunzia panuje straszliwy nieład, leżą tam stosy niedokończonych manuskryptów zmieszane z listami wielbicielek, scenaryuszami sztuk, blankietami czekowymi i stulirowymi banknotami, zwiniętymi i rzuconymi niedbale.

— Jednak ja nie jestem znowu tak bardzo nieporządny — woła tryumfująco D'Annunzio — moje rachunki gospodarskie są w największym porządku.

I otwiera szufladę biurka w której złożone są małe w skórę oprawne notatniki, wypełnione różnemi obliczeniami i zapiskami gospodarczemi.

—ooo—

Clemenceau i fotografowie.

Clemenceau w czasie swego przemówienia przy odsłonięciu pomnika własnego w Sainte-Hermine był oczywiście oblężonym przez fotografów i operatorów kinowych. „Stary tygrys“ nie lubi jednak operatorów fotograficznych i zaprotestował przeciw temu atakowi fotografów.

— Moi panowie, — zawołał — ja nie jestem jakiemś osobliwem zwierzęciem z menażeryi!... Bądźcie łaskawi oddalić się, a przynajmniej pochować swoje aparaty!

Oczywiście fotografowie, między którymi było wielu wysłanników pism nie chcieli ustąpić. Wówczas Clemenceau oświadczył:

— Panie prefekcie! nie będę mówił, jeżeli pan nie usunie stąd fotografów!...

Pozornie uczyniono więc zadość jego woli — a że pozornie tylko o tem świadczą liczne zdjęcia w pismach codziennych i tygodnikach.

—ooo—

Zachodnio węgierskie marki.

Pismo filatelistyczne „Internationaler Briefmarken“ Courier przynosi wiadomość że ochotnicy węgierscy w komitatach Zachodnich Węgier wydali własne marki z napisem: „Zachodnie Węgry zajęte przez powstańców węgierskich w 1921 r.“ Niewiadomo, czy państwo węgierskie uzna te marki, gdyby tak jednak było, znaczki te stanowiłyby prawdziwe curiosum, za którem zabijaliby się filateliści całego świata.

—ooo—

Gdy ślepi przejrzą...

Słynne badania Currela, uczonego francuskiego, tyczące się możliwości przywrócenia wzroku ślepcom, wykazały, że w zasadzie istnieje możliwość przeszczepienia pewnych organów z jednych zwierząt na drugie, przyczem organ przeszczepiony funkcyonuje w sposób doskonały.

Dotychczasowe jednak eksperymenty w tym kierunku nie dały pozytywnych rezultatów. Oko jednego zwierzęcia, przeszczepione innemu, nie funkcyonowało wcale. Ale oto uczony wiedeński Koppanyi zdołał dojść do niesłychanie ciekawych rezultatów w swych badaniach. Oto zdołał on przeszczepić oczy pewnych ryb i płazów w orbitę oczu tychże ryb i płazów które były ślepe. Skonstatował on, że te straciły wnet niebieski kolor, który cechuje oczy, jeśli są oślepłe. Podobne doświadczenie dokonał on ze szczurem. Reakcya oka na dotknięcie już po tygodniu była zupełnie normalna. Reagowanie powieki na światło następuje już po miesiącu lub dwóch.

Chodzi tylko teraz o to, czy nauce uda się w ten sam sposób przeszczepić oko ludzkie ślepcom. A jeśliby nawet to się udało, skąd będą brane oczy do przeszczepienia dla oślepłych osobników. Może przeszczepiać się będzie ludziom czujne, orle oko, a kobietom wstawi się w zamarłą powiekę wielkie, wyraziste oko sowy, skąd powstaną znów owe przez Homera jeszcze opiewane kobiety „sowiookie“.

Ciekawe zjawiska nerwowe.

Fizyologia uczy nas, że wprawdzie odczuwamy wszelkie wrażenia w mózgu, ale przyzwyczailiśmy się przerzucać je w takie miejsce, które uległo podrażnieniu na obwodzie, a nawet dalej poza sobą a nie w sobieemźshrdluetaoishrdlutao za nasze ciało.

Dlatego widzimy przedmioty poza sobą, a nie w sobie, słyszymy, oceniając odległość i dajemy dokładnie miejsce skóry, które uległo podrażnieniu. Przyzwyczajenie to jest tak silne, że bardzo często amputowany odczuwa nadal sensacye w palcach nieistniejącej już nogi i ręki i zapewnia nas, że może doskonale nawet określić, który palec go boli lub swędzi. Niestety w obecnej wojnie miałem często sposobność czynić podobne obserwacye u operowanych przezemnie żołnierzy. Odczuwali oni zupełnie wyraźnie nietylko bóle, lecz nieraz ruchy w palcach i długo nie mogli się pozbyć uczucia, że że mogą brakującą ręką brać przedmioty. Co ciekawe, to fakt, że i we śnie miewali podobne złudzenia i z chwilą, gdy w końcu pozbyli się tego wrażenia na jawie i sny odpowiednie ustępowały. Spirytyści tłómaczą znowu to uczucie „całości“ ciała obecnością ciała astralnego, a u amputowanych w hypnozie obserwowano nieraz wyraźne odczuwanie bólu przy kłuciu szpilką miejsca, w którem znajdować się miała by rzekoma odcięta kończyna. Z tego też powodu amputowani na obie nogi, a chodzący zrazu na kulach, przeginają się bezwiednie w biodrach, tak, jakby stąpali na swoich własnych nogach.

Zupełnie znowu na odmiennej zasadzie polegają tak zwane echa czucia lub ból w innem odległem. Nelaton wspomina o chorym zranionym w kark, który przy oddawaniu moczu doznawał równocześnie za każdą razą silnych bólów w ranie. Weir-Mitschell obserwował znów u amputowanego silne bóle w kikucie ramienia przy każdorazowem ziewnięciu. Podobne echa bólu obserwować możemy i u siebie nieraz, np. przy, zdra-

---

— Zatem zamierzasz...

— Chodź już, chodź. Goście nasi czekają.

Na czoło Mściwoja wystąpił zimny pot. Zaczarowany pałac szczęścia wali się, zamienia się w ruderę, rozpada się w rumowisko i proch.

— Słowo, dostojny panie... słowo...

— Moje słyszałeś... chodź!

— Przecież...

— Dość marnych słów! — zawołał margraf, idąc wsparty na kiju ku drzwiom. — Nie mnie rycerzowi mleć gębą i przekamarzać się pustemi słowy.

— Ulituj się panie!

Margraf zatrzymał się na środku izby.

— Wydasz Nieborę, czy nie wydasz?! — krzyknął. — Pytam się o to po raz ostatni.

— Ja właśnie chciałem powiedzieć...

— Odpowiadaj, tak, lub nie...

Mściwój zachwiał się, nogi wypowiedziały mu posłuszeństwo, w płucach zabrakło tchu.

— Wydam! — zaszeptał.

Bernard wrócił ode drzwi. Na ustach jego błąkał się uśmiech.

Ledwobyś dostrzegł, że to uśmiech ironii i pogardy. Wrócił ode drzwi i położył rękę na ramieniu Mściwoja.

— Spodziewałem się tego po tobie. Gdy małżeński pierścionek widziejesz, należeć będziesz do naszego rodu, krew moja i krew twoja to jedno. Przyjaciel twój, moim przyjacielem, nieprzyjaciel mój, to twój wróg. Wydasz Nieborę?

Dławi w gardle, głos charczy, chrypka w piersi, oddech zamarł...

Mocy musiał użyć Mściwój, żeby powiedzieć słowo:

— Wydam!

— Pozwól przyszły krewniaku, że się wesprę na twoiem ramieniu. Chodź, utopimy we winie nasze troski i myśl mętną. Do ciebie śmieje się teraz szczęście.

Mściwój stał niemy. Słowa o szczęściu nie powitał nawet uśmiechem.

— No chodźże młodzieńcze, chodź!

. . . .

Z otwartych wierzeć izby buchnął zapach wina, leciał ogromny hałas ucztujących rycerzy.

Bernard wziął w rękę kielich i rzekł:

— Zdrowie dwojga zakochanych serc... Zdrowie krwi naszej.

— Niech żyją!

I lało się wino strugami i śmiała się wielkiem weselem gromada. — Przed wieczerzą biesiadnicy ruszyli, aby w pobliskiej Haweli zabawić się chwilę polowaniem na wodne ptactwo.

W sali pozostał jeden Thietlimar, który spełnił kielich wina ostatni. Chciał iść zapisać ważne wypadki dnia dzisiejszego, z radością przekonał się, że skutkiem szlachetnego wina reńskiego, przestała mu się ręka chybotać. Nieszczęście chciało, że z nadmiernego leczenia się na chybotanie ręki, zaczęły mu się gwałtownie chybotać nogi... Świat się kręcił naokoło, modrzewiowe ściany tańcowały. Przezacny historyograf wleciał tedy pod ławę i usnął.

Rota żołnierzy, która broń opatrywała w drogę się stroiła, nie mogła się dowiedzieć, jaki cel jutrzejszej wyprawy, dokąd im iść każe książę Bernard. Niedawno z łoża choroby powstał, a już sam na trudy idzie. Ważna to musi być rzecz, ważny cel drogi, bo margraf nie ufając dziesiętnikom, sam żołnierzy dogląda, sam obejmuje przywództwo wyprawy.

Tajemnicę, która kryła cel drogi, wydał Thiethmar. Z wystraszonemi oczyma zbliżył się do dziesiętnika i szepnął:

— Wiem dokąd was wiezie przezacny.

Gromada żołnierstwa zbiegła się koło uczonego męża, mówiąc:

— Wiesz? Dokąd? Mów przezacny!

— Zatrzymacież w tajemnicy?

— Bądź tego pewnym panie.

— Przysięgacie?

— Przysięgamy.

— Podjazd wasz jedzie, aby złapać Nieborę.

— Co?! Nieborę?! — krzyknęło żołdactwo.

— Słyszałem to na własne uszy z ust margrafa.

— Mówił ci to?

— Nie. Podsłuchałem pod drzwiami.

Strach... Strach chwyta wszystkich serca, z oczu widać strach...

— Czaruje!...

— Wzrokiem zabija.

— Szatan to jego brat...

— Olbrzym. Straszliwa jego siła.

— Kto mu w drogę wejdzie umrze.

— Na śmierć pewną idziem!

— Boże, zmiłuj się nad nami...

(Ciąg dalszy nastąpi).

pywaniu strupka, odczuwamy błyskawiczny ból w bardzo odległem miejscu, np. przy zdrapywaniu na nodze, ból na klatce piersiowej lub łopatce.

Każdemu podrażnieniu odpowiada normalnie jedno odczucie. Bywają jednak wypadki, że po jednem np. ukłuciu igłą, chory odczuwa potem nie jedno, lecz dwa i więcej ukłuć, zwłaszcza występuje to typowo przy wiądzie rdzenia atabeso.

Co do zmysłów, to wrażenia oczne i słuchowe odczuwamy jakgdyby poza sobą, natomiast dotykowe, smakowe i węchowe prawie w sobie. Lecz i tu w pewnych stanach, zwłaszcza transu i hypnozy, możemy zmienić rodzaj odczuwania. Tak np. nieraz uśpiony, pozostający w ścisłej łączności arsporcieo z hypnotyzerem, odczuwa doskonale na sobie, gdy się hypnotyzera ukłuje, lub też możemyocoo cmu dtyk przedłużyć i kłując powietrze poza palcami, wywołać reakcyę bólu.

iiumkwnyb-?ę.!shrdlugtaoishrdlugtaoishrdlu

Naodwrót można wywoołoać przez suggestyę zupełne znieczulenie na ból i to nietylko we śnie, lecz i na jawie, tak że dana osoba jest zdumiona, widząc, że igła wchodzi w ciało, a ona tego nie czuje. Znieczulenie takie zjawia się też nieraz u osób w ekstazie i w histeryi i wtedy nawet obleśne zresztą zabiegi; nietylko że nie są odczuwane jako przykre, ale owszem nawet jako miłe.

Tak zwane promieniowanie się bólu polega znowu na przenoszeniu wyładowania nerwoweg na sąsiednie komórki rdzenia, przezco chory odczuwać może ból i w innem miejscu na obwodzie. Tak np. przy chorobach serca odczuwa się często bóle w klatce piersiowej i w lewem ramieniu, przy chorobie wątroby znów w prawem lub łopatce, przy tasiemcu zjawia się typowo pieczenie i swędzenie nosa, przy chorobach ucha ból w języku itp.

Nie znający tej sprawy upatrywać będzie jakiegoś dziwnego cierpienia, albo posądzać chorego o zbyt przeczulone nerwy.

Z tych też powodów nieraz trudno choremu określić gdzie i co go boli i dlatego kombinuje on jak może.

Ból np. występujący w kilku miejscach równocześnie wgłębi, łączy pacyent w wyobraźni najkrótszemi liniami idealnemi i stąd powstaje określenie bólu przeszywającego na wylot.

Gdy miejsca leżą na obwodzie koła np. na czaszce lub klatce piersiowej, na jednej wysokości, to określa je chory, jako ściskanie obręczą, uciskanie pasem itp.

Bóle kostne określ się jako łamanie, mięśniowe jako kurcze lub kolki, a rozmaite sensacye dotykowe zowie się mrowieniem, paleniem, zlodowaceniem itd, to jest wrażeniem, jakie wywołują w danym organie.

Te sensacye w warunkach choroby samych nerwów przyjmują różne fanastyczne rodzajo nieraz do tego stopnia, że w końcu chory twierdzi np. stanowczo, że ma żabę w żołądku, robaka w uchu, kulę w gardle itd., gdyż wrażenie to wydaje mu się zupełnie analogiczn do tegoż jakieby odczuwać musiał, mając rzeczywiście coś żywego lub twardego w ciele.

Dr. Adolf Klęsk.

Miliardowe oszustwa.

OPERACYE HOLENDERSKIEGO FINANSISTY W WIEDNIU.

Kronika wiedeńska notuje obecnie niesłychan wydarzenie w wiecie finansowym Austryi. Znany finansista, uważany za milionera, holender Duim, uciekł pewnego dnia automobilem z Wiednia, pozostawiając niesłychane długi i jak się okazało, naciągnąwszy najpoważniejsze banki na olbrzymie, w miliardy idące sumy.

Duim jest synem bardzo bogatego handlarza klejnotami i jubilera Zachtaryasza Duima, zamieszkałego w Amsterdamie. W r. 1920 przybył Duim na stałe do Wiednia i z początku robił spore interesa na dostawach środków żywności. Wszedł on w kontakt z gminą Wiednia, i był dostawcą materyałów żywnościowych. Potem zajmował się handlem brylantów i starał się nawet o poprawę waluty austryackiej, przez odpowiednią akcyę na rynku holenderskim.

Dzięki tym interesom zyskał on ogromne zaufanie banków wiedeńskich, i kredytem tych instytucyi posługiwał się z wielką swobodą.

Wtedy Duim zaczął wieść żywot książęcy.

Wspaniale urządzone mieszkanie stało się miejscem rendez-vous najwykwintniejszych sfer. Trzy samochody stały ustawicznie do dyspozycyi pana Duima, który miał kontakt z najwybitniejszemi firmami i osobami świata finansowego w Wiedniu. Jego doskonała postawa i pewne siebie gesty, nie obudzały najmniejszego podejrzeniaa. Wtedy Duim przeszedł do interesów walutowych i giełdowych, a sumy, któremi Duim rozporządzał rosły w grube miliony.

Aby pokryć zobowiązania wobec jednych banków, Duim zaciągał długi, aż wreszcie sumy, które był winien instytucyom finansowym doszły do cyfry

miliarda i trzech kroć sto tysięcy koron.

Ostatnie 20 milionów zainkasował Duim w sierpniu, poczem na żądanie zapłaty części tej sumy, złożył czek i przekazy, z których okazało się, że nie miał on na te sumy żadnego pokrycia.

29 września przyszedł Duim w nocy do swojej 21-letniej żony Wilhelminy i oświadczył jej, że z powodu wielkich strat finansowych jedzie do rodziny w Amsterdamie, aby postarać się o pieniądze. Bez pakunków wyszedł on z mieszkania i automobilem, którym sam kierował, dojechał aż do Lincu. Tu kazał szoferowi wracać do Wiednia, a sam udał się w dalszą drogę.

Wszelki pościg okazał się na razie daremny. Duim umknął pospiesznym pociągiem. W mieszkaniu jego przy rewizyi znaleziono 639 holenderskich guldenów, 27 funtów szterlingów, 4 dolary, 144 franków, 4 niemieckie marki, 300 polskich marek i 6100 czeskich koron. „Hochstapler“ na wielką skalę znikł na razie z horyzontu.

List z za grobu.

W sądzie okręgowym w Łodzi rozstrząsano interesującą sprawę o zamordowanie siostry. Okoliczności towarzyszące spełnieniu i wykryciu zbrodni są następujące:

W kwietniu 1919 roku organista kościoła katolickiego w Konstantynowie otrzymał anonimowy list z za grobu, treści następującej:

— Proszę zarząd kościoła, żeby mnie kazał pochować na cmentarzu, bo 4 lata leżę w zagajniku Józefa Nowaka, Jagodnica Złota, Ja, Marja Fisiakowa z Niesięcina, żona Józefa. Zamordował mnie Adam Andrzejczak, i żona Wojciecha Andrzejczaka. Brat zabrał gotówkę, a bratowa kartofle i żyto.

Na zasadzie listu tego poczyniono poszukiwania i w odległości pół wiorsty od szosy zgierskiej znaleziono kości zamordowanej zagrzebane w głębokości pół metra pod powierzchnią ziemi. Wszczęto śledztwo, na zasadzie którego zaaresztowano i stawiono przed sądem Adama Andrzejczaka, Wojciecha Andrzejczaka i Katarzynę Andrzejczak. Mąż zamordowanej umarł w 1915 roku, i do wdowy sprowadził się jej brat Wojciech Andrzejczak, zeznania świadków wskazywały na to, że rodzeństwo żyło w niesnaskach.

Wnuczka zamordowanej Stefania Urbaniak powiedziała do niejakiego Kwapisza, że Adam Andrzejczak zamordował z namowy Katarzyny, lecz obawiała się zeznawać. Jak się okazało, to ona pisała list anonimowy.

Oskarżeni na rozprawie sądowej nie przyznali się do winy.

Sąd skazał Adama Andrzejczaka na 15 lat ciężkiego więzienia, Katarzynę Andrzejczak na 6 lat ciężkiego więzienia. Wojciecha Andrzejczaka dla braku dowodów uniewinniono.

Zbrodniczość wśród kobiet.

Interesująca ankieta policyi paryskiej.

Kobiety, istoty tkliwe i anielskie, zwane płcią piękną w opinii świata, tracą coraz bardziej. Ich anielskość przestała być niezachwianą, a tkliwość, miękkie serce, brak odwagi i męstwa nie powstrzymują już kobiet od popełnienia zbrodni, których nie powstydziłby się niejeden mężczyzna.

Wynika to z ankiety, którą zapoczątkował prefekt policyi paryskiej, p. Roux, celem wyjaśnienia i zebrania danych co do wzrostu przestępczości wśród kobiet. Ankietę swoją pan Roux skierował do rozmaitych wybitnych osób, pracujących na polu społecznem i naukowem.

Na tę ankietę posypały się odpowiedzi. Profesorowie uniwersytetów, literaci, znani prawnicy i lekarze nadesłali odpowiedzi i materyał, który utwrozy całą książkę. Jak z tej ankiety już dziś wynika, dobra sława i opinia kobiet ogromnie ucierpiała. Pod postacią nadobnych pań kryją się zbrodnie niemniej straszne zaułków paryskich i przedmieść.

Najbardziej jednak zawziął się na kobiety wydział kryminalny przy prefekturze paryskiej. Opracował on szczegółowe zestawienie statystyczne przestępczości kobiet w Paryżu i w państwie od wybuchu wojny aż do końca ubiegłego roku.

I cóż wynika z tej statystyki? Zestawienie, prowadzone ściśle na postawie raportów od komisarzy oraz urzędów prowincyonalnych dało wprost zastraszające cyfry. „Emancypacya“ kobiet pod tym względem posunęła się bardzo daleko. Anioł kobieta, odziana w najelegantsze stroje, posiadająca najwykwintniejsze maniery kryje w sobie najgroźniejsze bakcyle zbrodni. Wielki uczony i psycholog Le Bon twierdzi, że zbrodnie są takimiż zarazkami, jak bakterye chorobotwórcze i że kryją się one w głębi duszy ludzkiej. Temu twierdzeniu nie można odmówić słuszności. Zaś wojna była i jest największym rozsadnikiem tych straszliwych bakteryi. Godne uwagi jest to, że przestępczość wśród kobiet od czasu ukończenia wojny bynajmniej nie zmalała. Przeciwnie, przyrost jest bardzo znaczny. Te słabe istoty zdolne są popełniać najbardziej wyrafinowane przestępstwa. Pominąwszy kradzieże, oszustwa i inne przestępstwa, kobiety dopuszczają się morderstw.

Najbardziej się szerzy we Francyi zbrodnia dzieciobójstwa. Wypadki dzieciobójstwa dały w zeszłym roku olbrzymi, bo 100 procent wynoszący przyrost. Ani wykształcenie, ani inteligencya, ani pochodzenie i uroda francuskich kobiet nie stanowi dziś zapory tej chorobotwórczej zarazie.

Dotychczas mówiło się o kobietach jako o aniołach, siostrach, matkach, a dziś można już słyszeć: kobieta złodziejka, kobieta morderczyni, kobieta bandytka i oszustka, wreszcie matka dzieciobójczyni.

Najlepiej ubrana kobieta na świecie.

Wśród wielu mozolnych zawodów wybrała sobie niezawodnie jeden z najcięższych piękna Angielka Mis Edith Wilinson, zwaną hrabiną Monte Christo i dźwigająca na swych ramionach brzemię opinii największej elegantki na świecie. Wywiad, jakiego udzieliła współpracownikowi „Daily Miror“ dowodzi, że istotnie stanowisko „kobiety najlepiej ubranej na świecie“ nie należy bynajmniej do najwygodniejszych.

— **Gdyby pan wiedział — rzekła Mis Wilkinson** — ile to potrzeba sprytu, zręczności, jakich ofiar — aby się utrzymać na mojej wyżynie!...

Pomyśleć tylko, że ta dama potrzebuje najmniej 300 sukien, 100 kapeluszy 100 par obuwia na sezon, nie licząc innych dodatków toaleowych — aby się ubrać należycie. A sezon ten tylko 3 tygodnie spędzane przez „hrabinę Monte Christo“ w Londynie. Stale bowiem mieszka ona w Birminghamie, gdzie przez cały rok prowadzi życie bardzo ciche, odpoczywając po trudach londyńskiej reprezentacyi i przygotowywać się do nowego występu. Czasem odbywa tylko „incognito“ do Londynu, w czasie których odwiedzą magazyny mód omawiając szczegóły przyszłej kampanii toaletowej. Specyalny przedmiot troskliwości największej elegantki świata stanowią jej klejnoty. Posiada ona między innemi naszyjnik z 75 przecudnych wschodnich pereł wartości milion funtów serlingów. Pewnego razu w hotelu usiłowano ją okraść... Mis Wilinson słyszała kroki włamywaczy. Leżała w łóżku, tuląc do piersi swój skarb...

A jeśli do tego dodać wieczną obawę, aby jej inna kobieta nie wydarła z rąk berła elegancyi nie zaćmiła blaskiem swych toalet — to zaiste los nie do pozazdreszczenia.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Kraków, Dunajewskiego 7.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty od godz. 9—1 i od 4—7. Ceny ogłoszeń umieszczone są w nagłówku.

WAŻNE dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych!

TOWARY SEZONOWE ZIMOWE:

chustki, pledy, bielizna, pończochy, skarpetki, kożuchy, spodnice, spodnie ubrania. — Materye zimowe, barchany, flanele, cajgi, płótna kolorowe i białe, — obuwie — skórę na podeszwy

poleca po cenach konkurencyjnych; **DOM HURTOWNY „WRZOS"** KRAKÓW ul. Krowoderska 7. 5179

KAMIENIE ŻOŁCIOWE

ZMIĘKCZA I USUWA CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego

Kamienie schodzą bez bólu. — Ataki w zupełności ustają. 5465

Objawy (początkowej). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłozony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bule i zawroty głowy. Silnie podenerwowanie.

Objawy (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatki, **wzdęcia brzucha**, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliższych informacyi udziela: **Aptekarz-fizyolog H. NIEMOJEWSKI, Nowy Świat 16, m. 17.**

Firma

C. HARTWIG Tow. Akc.

DOM SPEDYCYJNO-HANDLOWY W POZNANIU, KRAKOWIE, WARSZAWIE, GDAŃSKU, — KATOWICACH, ZBĄSZYNIU, ŁODZI, BYDGOSZCZY, TCZEWIE

otwiera pod własną firmą dalsze

ODDZIAŁY: 5426

we Lwowie	w Sosnowcu
Sykstuska l. 19	Trzeciego Maja l. 20

Pasta do obuwia

FABRYKA MYDŁA, SMARÓW I ARTYKUŁÓW CHEMICZNYCH

„KOTWICA"

KRAKÓW LUBOMIRSKIEGO l. 41

Czernidło do butów

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

POSZUKUJĘ natychmiast magistry lub asystentki. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać pisemnie do Adm. Gońca pod „Apteka". 5618

POSZUKUJE się panienki piszącej biegle na maszynie, umiejącej stenografować w języku polskim i niemieckim. Zgłoszenia do Adm. Gońca, pod „Stenografistka". 5619

POSAD SZUKAJĄ

Maturzysta poszukuje odpowiedniej dosady. Zgłoszenia do Administr. Gońca pod „Maturzysta". 5402

ASYSTENTKA POCZTOWA w Krakowie, zamieni swą posadę na taką samą na prowincyi. Zgłoszenia pod „Asystentka", do Adm. Gońca

AGRONOM 5-go roku poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do Adm. Gońca, pod „Agronom". 5611

Panna z ukończoną 9 klasą, z dobrego domu, przyjmie posadę do dwóch panienek jako nauczycielka. Zgłoszenia Kukla Bochnia. 5623

Uczennica Liceum udziela lekcji języka francuskiego i matematyki. Zgłoszenia do Administr. „Gońca krak." pod „Hanka". 5614

Szofer egzaminowany, młody, zdolny, poszukuje posady. Zgłoszenia Zalasiński, Strachowice Styków, poczta Wierzbnik. 5622

SPRZEDAŻ

Ubrania marynarkowe i palot sprzedam. Lubicz 32 III p. na prawo. Od 3—5 po południu. 5620

Sprzedam zaraz kurtkę damską sukienną zupełnie nową i modną za Mk. 15.000, 2 płaszcze jesienno-zimowe po Mk. 8.000 i zegarek srebrny męski „Remontoir" kryty (antyk) za Mk. 25.000. Ulica Berka Joselowicza 18, IV p. oficyna. 5917

PARCELA półtoramorgowa w najdroższej dzielnicy Krakowa blisko toru kolejowego, ziemia pierwszorzędna do sprzedania za tysiąc dwieście dolarów. Zgłoszenia do Adm. Gońca, pod Toporczyk. 5318

Cztery obrazy J. Pinkasa do sprzedania. Zgłoszenia do Administracji „Gońca" pod „Obrazy". 5615

Króliki rasowe wraz z klatką o 6 przedziałach do sprzedania. Wiadomość Sienna 5 w podwórzu nalewo. 5621

KUPNO

KUPIĘ dobry aparat z Heliarem. Zgłoszenia do Adm. Gońca, pod „Heliar". 5613

KUPIĘ aparat kisterkowy mały format. Zgłoszenia do Adm. Gońca, pod „Aparat". 5612

Kupię kanarka dobrze śpiewającego. Zgłoszenia do Administracji „Gońca" pod „Kanarek". 5616

5449 **Kto chce??**

kupić towary łokciowe dla własnej potrzeby **lub na sprzedaż po najtańszych cenach,** niech, przyjeżdżając do **Łodzi,** uda się do składu fabrycznego

M. BRYL

ulica Piotrkowska l. 56,

w podwórzu 3 wejście na lewo, gdzie są do nabycia w resztkach i sztukach towaru na: bieliznę, poszwy, wsypy, fartuchy, suknie, kostjumy i płaszcze, również sukna, szewioty, korty na: męskie ubrania, podszewka, płótna, barchany, flanela, cajgi, chustki, pończochy, skarpetki i wiele innych towarów

Cenników i próbek nie wysyła się.

MATRYMONIALNE

MŁODA przystojna dystyngowana pragnie poznać mężczyznę bardzo kulturalnego. Zgłoszenia do Gońca pod „Wanda". 4329

W celu towarzyskim pragnie poznać bardzo kulturalna, młoda, przystojna osoba odpowiadającego jej mężczyznę do lat 35. Zgłoszenia do Gońca krak. pod „Oryginalność". 5420

W celu zażywania przechadzek jesiennych poszukuję towarzystwa mężczyzny, któryby posiadał zdolność prowadzenia interesujących pogawędek. Zgłoszenia do Administr. „Gońca" pod „Przędziwo". 5617

RÓŻNE

Zgubiono papiery wojskowe na nazwisko Franciszek Żyła, ur. 1888 w Winiarach pow. Wieliczka, które unieważnia się. 1515

Zgubiono papiery wojskowe na nazwisko Jan Kuchno z Gierczyc — które unieważnia się. 5514

Zgubiono kartę zwolnienia na nazwisko Władysław Cholewa, Bobrek, Oświęcim, urodz. w r. 1899, unieważnia się. 1516

Za mieszkanie z 3 lub więcej pokoi z przynależnościami dam dywan perski, bardzo ładny 125X250 lub jego wartość. Zgłoszenia pod „Dywan" do Admin. Gońca. 5427

Poszukuje się pokoju umeblowanego z osobnem wejściem. Wynagrodzenie obojętne. Zgłoszenia do Admin. Gońca pod „T. Sch." 5501

RAMZA ALEKSANDER z gminy Zaborze, unieważnia skradziene mu tymczasowe zaświadczenie demoblizacyjne. 5518

TOMASZ ROGOWSKI ur. w 1898, w Albigowej, zgubił tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, które unieważnia się. 5153

SPRZEDAJĘ szkło okienne, wykonuję wszelkie roboty szklarskie, jakoteż reperacye po cenach przystępnych. — S. Finkelstein, ul. Mikołajska 5. 5419

Deski olszowe

1 cal = 25 m/m grube kupuje wciąż i prosze nadesłać oferty z podaniem ilości i ceny **G. C. KÜHN**, — Łódź, Zgierska Nr. 56.

Klisze fotograficzne

używane do umycia, kupuje wszelką ilość i płaci najwyższe ceny. Prosimy podać ilość i formaty. Reflektujemy na transporty jedynie od 1000 szt. w jakichkolwiek formatach. **Fabryka widoków szklanych „ARS", Zawiercie, Ziemia Piotrkowska.** 5434

FABRYKA ŻARÓWEK ELEKTRYCZNYCH

WSZYSTKIE GATUNKI I WOLTAŻE



WARSZAWA, Nowowiejska 13.

Przedstawicielstwo:

M. PIETRASZKIEWICZ, ulica Gontyny L. 20. 5464

MASZYNY DO PISANIA i RACHOWANIA!

nawet zupełnie zniszczone

przyjmuje do gruntownej naprawy i czyszczenia

Pierwsza w Małopolsce Pracownia dla naprawy maszyn biurowych

Wykonuje dokładnie, prędko i pod gwarancyą 5463

W. KEYHA, mechanik, Kraków. Floryańska 3.

ZAKŁAD KRAWIECTWA DAMSKIEGO

J. KALAFARSKIEGO

Kraków, ulica Szewska 12.

wykonuje solidnie kostyumy, płaszcze, świtki, wierzchy do futer i suknie spacerowe.

Dla przejezdnych 5469

zamówienia wykonuje w dwóch dniach.

POWSZECHNIE ZNANA FABRYKA PRZEWODÓW JOZEF REITHOFFER'S SÖHNE we Wiedniu

dostarcza najlepsze i najtrwalsze

PRZEWODY IZOLOWANE

wszelkiego rodzaju.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO NA CAŁĄ POLSKĘ BIURO ELEKTROTECHNICZNE HEFFNER & BERGER Kraków, Szewska 18.

5497

PAROWY AGREGAT

w doskonałym stanie w ruchu — kompletny

PARO DYNAMO, maszyna stojąca kompamid, z konden. fabr. Schiebau-Elbing 1904 r. 215 H. P. 190 obrot. 10 atm. przegrz. pary połączona z **DYNAMO PRĄDU** st. Siemens-Schuckert 4440/470 Wolt 275 Amp. z aparatami i przyrządami **KOCIOŁ** 2-rurowo płomienny fabr. H. Panksch z przegrzew. Babeock-Wileox 10 atm. powierzchn. 90,5 m^2

natychmiast do sprzedania

Szczegóły, warunki, rysunki: 5942

Inż. JULIUSZ ALTER

WARSZAWA — Krakowskie Przedm. 6,

telefon 52-49. Telefon 52-49.

Nadeszły ostatnie nowości paryskie na sezon zimowy!

Plusze, aksamity, velour-chiffony na płaszcze i suknie, crepe de chine, crepe de Georgetty, jakoteż suknie, szlafroki jedwabne, wełniane, etaminowe oraz wykwintna bielizna. — Wielki wybór. Ceny umiarkowane. — Sprzedaż hurtowna i cześciowa.

Ostatnie nowości poleca:

BENNO BRETTNER, KRAKOW

Rynek główny 13 — DOM TOWAROWY — Rynek główny 13

Ostatnie specyalne modele paryskie kapeluszy damskich.

Kierowniczka

Felicya Lipschütz-Bretner. 5461

„ŻEGLUGA POLSKA" S. A.

W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. 19, II. P.

Zawiadamiamy niniejszem, że na podstawie uchwały I. Zwyczajnego Walnego Zgromądzenia z d. 23 IX. 1921 wypłacać będziemy, począwszy od d. 10 X. 1921

20% DYWIDENDY

za rok 1920, a to od akcyi I. emisyi za cały rok, t. j. po Mk 28 — od akcyi II. emisyi za 2 miesiące, t. j. Mk 4·50 od akcyi.

Wypłata nastąpi odnośnie do I. emisyi za zwrotem kuponu Nru 1, zaś odnośnie do II. emisyi za ostemplowaniem świadectw tymczasowych.

Wypłatę uskuteczniać będą:

w Krakowie Tow. „Żegluga Polska" S. A., Rynek gł. 19, II. p. i Bank Związku Spółek Zarobkowych, Oddział w Krakowie.
we Lwowie Bank Rolniczy
w Warszawie Bank Związku Spółek Zarobkowych, ul. Jasna L. 1
w Poznaniu Bank Związku Spółek Zarobkowych, Centrala,
w Lublinie Bank Związku Spółek Zarobkowych
w Cieszynie Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek. 5395

DYREKCYA.

Założony w roku 1838. Adres: tel Mendelsohn.

H. MENDELSOHN

Kraków, Plac Dominikański 1.

Nr telefonu 86 i 2056.

DOM SPEDYCYJNY I KOMISOWY.

Wszelkiego rodzaju ekspedycye w kraju i za granicę. — Wozy zbiorowe. — Składy towarowe. — Oclenia. — Przewóz mebli.

Własne oddziały:

Warszawa, Ks. Skorupki 3. — Dziedzice — Oświęcim — Szczakowa — Drohobycz, Rynek 37 5432

Wiedeń I., Wipplingerstr. 24. — Bogumin — Mysłowice — Katowice — ponadto zastępstwa w znaczniejszych miejscowościach

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski", Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronaś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.